GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 162. W Sobotę dnia 13. Lipca. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Lipca.

Zbiór praw ogłasza teraz nową konwencyę kartelową, zawartą d. 20./8. Maja r. b. między Rossyą i Prusami. Z miesiącem Sierpniem układ ten w wykonanie wchodzi i kończy owę tymczasowość, która połączona z różnemi niedogodnościami dla obu państw, po upływie dawniejszéj konwencyi kartelowéj r. 1830. od Września r. 1842. dotychczas trwała. Wprawdzie doświadczenie zbiło zdanie tych, co (podług doniesień gazeciarskich) bez istnienia kartelu utrzymanie rossyjskiego kordonu celnego i strzeżenie granic przez wojsko rossyjskie za niepodobne poczytywali; bo podczas jesieni r. 1842. kordon rzeczony w dawniejszéj ścisłości istniał i nie mamy wiadomości, żeby Rossya wojska których pobyt nad granicą za konieczny poczytywała, dyslokować miała. Jednakże częste przejścia poddanych rossyjskich w granice Prus, po większéj części aby ujść konskrypcyi, istotnie się wydarzały i nie zawsze można było nastręczyć im sposobność do zarobku i własnego utrzymania się albo téż skłonić ich do korzystania z nastręczonéj sposobności. Przeszło 400 osób trzeba było kompaniom fortecznym przekazać, aby pod karnością wojskową ująć im sposobność włóczenia się po kraju.

Rossyjskim i polskim poddanym, chcącym się wynieść do Pruss, tutaj bezwarunkowo i na zawsze przytułek dawać i obmyśleć dla nich pomieszczenie w tych częściach kraju, gdzieby ze względu na język i narodowość jedynie środki utrzymania znaleść mogli, byłoby z czasem niepodobném do wykonania, nie chcąc samych poddanych pruskich o straty przyprawić i państwa nowémi obarczać ofiarami. Tém mniéj dałoby się więc usprawiedliwić, gdyby rząd pruski wznowienia kartelu unikać chciał, kiedy go tenże kartel li tylko do tego zobowięzuje, co państwa zaprzyjaźnione i bez układu sobie nawzajem wyświadczać zwykły, t. j. do wydawania sobie nawzajem zbiegów wojskowych i uchodzących przed powinnością służenia w wojsku, oraz zbiegłych zbrodniarzy i do odbierania sobie nawzajem osób, które będąc poddanémi jednego państwa, w drugiém przebywają i dla tegoż ciężarem się stają. Tych tylko przedmiotów tyczyła się dawniejsza konwencya z roku 1830.; zbrodniarze polityczni nie należą, jak to tu i ówdzie przypuszczano, do obrębu onéjże, oraz nie ściąga się ona do przestępstw celnych i poborowych państw kontrahujących. Na tychże samych zasadach polegając było więc tylko zadaniem rządu przy przywróceniu kartelu pojedyńcze warunki dawniejszéj umowy stósownie do doświadczenia zmodyfikować. Jakoż porównywając dawniejszy kartel z teraźniejszym każdy łatwo się przekona o polepszeniach, stanowiących istotną różnicę jednego od drugiego.

I w nowéj konwencyi zobowiązały się Prusy i Rossya, że zbiegów, skoro za takowych uznani zostaną, niezwłócznie sobie wydawać będą, osoby jednakże do służby wojskowéj zobowiązane tylko za poprzednią rekwizycyą ich rządu. Rożnie od konwencyi z innemi państwami zawartémi, układy z Rossyą zawsze zawierały postanowienie, stósownie do którego po upływie pewnego czasu, jeżeli reklamacya osoby w tym czasie nie nastąpiła, zobowiązanie państwa do wydania onéj ustawało. Aby nie rozrywać węzłów, które wychodzcę po dłuższym pobycie w nowoobranéj ojczyźnie z tąże łączyć zwykły, czas ów teraz na 2 lata skrócono, podczas kiedy dawniéj 5 lat wynosił. Że zaś, bezwzględnie i na to, ci zbiegowie i do służby obowiązani wydaniu ulegać nie mogli, którzy podczas przerwy kartelu od d. 29. Września 1842. r. aż do dnia, w którym nowy kartel w wykonanie pójdzie, z jednego państwa do drugiego uszli, rozumiało się samo przez się. Wszakże wyraźna jeszcze ugoda wszelkie w téj mierze wątpliwości usuwa. Zadowolni to zapewne publiczność, iż nie uznano rzeczą stósowną za wykrycie zbiegów nagrody wyznaczać.

Ważniejsza zmiana okazuje się w nowéj konwencyi pod względem wydania zbiegłych zbrodniarzy kryminalnych. Konwencya nie wylicza wprawdzie pojedyńczo zbrodni, ustalających wydanie; ale zezwala też tylko na nie, jeżeli czyn obwinionego podług własnych praw państwa, do którego reklamacya jest wydana, karze kryminalnéj podpada, a wyrok w téj mierze poruczy się sądowi najwyższemu, w obwodzie którego zbieg przebywa. Aby dowieść obowiązku wydania, do rekwizycyi dołączony być winien wyrok kary albo postanowienie dotyczące nastąpionego już śledztwa kryminalnego, z wyrażeniem bliższych szczegułów popełnionéj zbrodni. Warunki te zgadzające się z ustawą prusko-belgijską z dnia 29. Lipca roku 1836. wykonanie sprawiedliwości ułatwią i zapobiegną temu, żeby nikogo na samo podejrzenie nie wydawano. Własnych poddanych zwykle żadne państwo jedno drugiemu nie wydaje; zasadę tę przyjęto też bezwarunkowo w nowéj konwencyi, więc li tylko cudzoziemcy wydaniu podpadają.

Najważniejszą dla Pruss część konwencyi stanowią ugody względem wzajemnego zobowiązania przyjmowania indywiduów drugiemu państwu uciążliwych. Podczas kiedy dawniejsza konwencya z r. 1830. w każdym pojedyńczym przypadku od porozumienia między obydwoma państwy czyniła zawisłém, czy jedno osobę dla drugiego ciężarem będącą przyjąć ma, ustawiono teraz jako główną zasadę, że każde państwo do przyjmowania swoich własnych poddanych na przypadek wydalenia ich jest zobowiązaném. Do tego dodane są szczegółowe ustanowienia, zmierzające do ułatwienia wydalenia uciążliwych osób do drugiego kraju, do którego należą i do poruczenia wykonywania tych przepisów władzom nadgranicznym, mogącym najlepiéj rzecz całą osądzić i załatwić. Te umowy nie tylko odpowiadają interesowi rządu, lecz téż przyczynią się do zasłonienia na przyszłość przebywających za granicą poddanych od nieprzyjemności na które dawniéj przy zachodzącéj trudności rozstrzygnienia, ażali istotnie wydaleni być powinni, narażeni byli.

Oprócz tego zawiera ogłoszona teraz konwencya wiele nowych postanowień celem zapobieżenia a nawet i ukarania takowych pogwałceń terytoryum, jakie nie raz przy ściganiu zbiegów i kontrawenientów wydarzały się. Owym wypadkom z trudnością tylko tamę można było położyć, dopóki nie wyrzeczono w umowie, że każdy czyn urzędowy, spełniony przez urzędnika w granicach drugiego państwa, zgwałcenie tych granic w sobie mieści. Teraz to wyrzeczono i równocześnie względem sposobu postępowania szczegułowe ustanowiono warunki, co dla uzasadnienia zgwałcenia i osoby sprawcy nastąpić ma. Nieustającym, raz na zawsze dezygnowanym kommissarzom, tworzącym kommissyję mieszaną, poruczane zostanie w przypadkach wątpliwych badanie czynu. Im bardziéj postępowanie takowe do przyśpieszenia śledztwa i zabezpieczenia ukarania sprawcy zmierzać się zdaje, tém bardziéj tuszyć sobie można, że ścisłe wykonywanie tych przepisów do tego się przyłoży, że zgwałcenia granic coraz się staną rzadszémi.

Nie jest tu miejsce, aby wchodzić w szczeguły układu. Powyższe uwagi dopełniają jednak celu swego, podając w ogólnych zarysach treść i przedmiot onego i zapobiegając nieporozumieniu, jakoby układ ten także wzajemne przyrzeczenia między Prusami i Rossyą zawierał, któreby Prussy innym państwom dać ociągały się.

Z Berlina, dnia 10. Lipca. — Ogłoszenie wezwania do zawiązania powszechnego niemieckiego związku narodowego, pod względem gazet tutejszych od władzy cenzuralnéj dopóty zasuspendowaném zostało, dopóki nie nastąpi potwierdzenie rzeczonego towarzystwa przez Mininisteryum. — Osoby dobrze zwykle zainformowane donoszą, że niepo-

kojące pogłoski rozsiewane pod względem bliskiego przekształcenia Najwyższego Kollegium Cezuralnego, są bezzasadne. — Słychać, że N. Pan ku końcowi miesiąca bież. do Szląska się uda. — Rozprawa Doktora Ruge przeciw narodowi niemieckiemu w wychodzącym w Paryżu dzienniku niemieckim »Vorwärts« i u nas przedmiotem powszechnych rozmów. W wspomnianym dzienniku udzielono równocześnie listę autorów niemieckich i t. d. — na których Dr. Ruge i inni w Paryżu przybywający Niemcy klątwę rzucili, jako na czci honoru pozbawionych. — Powszechną tu zwraca uwagę dołączony do angielskiéj gazety »Tunch« rysunek dotyczący Irlandyi i Polski. Królowéj Wiktoryi włożono tam w usta następujące słowa: Brother, brother, we ane both in the wrong! (Bracie, bracie, my obaj nie jesteśmy sprawiedliwymi!)

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 9. Lipca.

Dzień onegdajszy, jako rocznica urodzin J. Cesarskiéj Mości, obchodzony był w mieście naszém z jak największą uroczystością. W godzinach rannych odprawione zostały solenne nabożeństwa w kościołach różnych wyznań. — W kaplicy obozowéj, w obec zgromadzonych generałów i wielu znakomitych osób, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, po którém w czasie hymnu dziękczynnego, ozwało się 101 wystrzałów z dział, a następnie odbyła się parada wojsk, zgromadzonych w obozie. O godzinie 4. z południa, JO. Książe warszawski dawał świetny obiad w zamku, na który najznakomitsze osoby były zaproszone. Wieczorem dane było w wielkim teatrze widowisko bezpłatne, zakończone stósowną do okoliczności kantatą. Rzęsiste oświecenie miasta, do późnéj nocy trwające, zakończyło uroczystość dnia tego.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Lipca.

Depesze telegraficzne donoszą z Tulonu, że Książę Joinville po pięciodniowéj przeprawie przybył dn. 28. Czerwca do Oranu. W tymże samym czasie doszły nas inne depesze telegraficzne z Marsylii zawierające następne sprawozdanie generalnego gubernatora Algeryi do ministra wojny, datowane z Uszdy w państwie marokańskiem, dnia 19. Czerwca.

»Dnia 16. Czerwca oznajmiłem dowódzcy marokańskiemu, że wyruszę ku Uszdzie, ofiarując mu jednakże warunki, jeszcze przed utarczką 15go ułożone. Odpowiedział dość łagodnie lecz nieprzyjmując niczego. Dnia 19. wszedłem bez oporu do Uszdy. Wojsko marokańskie wyszło było poprzedniego wieczora w największym nieładzie. Niezgoda wdarła się między dowódzców a w wojsku panuje zupełna niekarność. Mały ten korpus zdaje się być zupełnie rozwiązanym; Uszdy o ile możności ochraniać będziem. Dnia 21. opuszczę ją znowu i wezmę około 150 ludzi z mieszkańców tlemceńskich i osiadłych między gruzami Deiry, których tu gwałtem zatrzymano i którzy chcą nam towarzyszyć.«

Uszda miejsce zamknięte murami swych ogrodów, będące pod obroną wielkiego Kassaubachu czyli twierdzy, jest pierwszém miastem cesarstwa marokańskiego od granicy algierskiéj. Oddalone jest od niéj o trzy godziny jazdy, o sześć godzin zaś od Lalla Magrnii, gdzie się obecnie znajduje obóz marszałka Bugeauda, zkąd tylko dziewięć godzin do Tlemzenu. Granice, które sobie z téj strony Francya wytknęła, opierają się nietylko na miejscowości, lecz i na poprzednich historycznych stosunkach. Marokańczycy zaś chcą, żeby Francuzi opuścili lewy brzeg Tafny i cofnęli się na brzeg prawy, to jest o pięć mil daléj niż granica, którą sobie wyznaczają. Gdyż podług mniemania Francuzów Algierja kończy się na zachód nad morzem przylądkiem Malonia, gdzie ujście małéj rzeczki oznacza granicę. Kraje, które rzeka Miloria wraz z odnogami swemi oblewa, należałyby do Maroka, okolice zaś Tafny z jéj odnogami do Algieryi. Strumyk Muilah więc, nad którym teraz Francuzi stoją obozem, wypływając z gór Uszdy i wpadając do Tafny, stanowiłby granicę zachodnią; południowo-zachodnią granicę tworzy pustynia Angad. Gor i cała kraina rozciągająca się pod południkiem Tlemcenu należą do Algieryi; jest to zachodnia część Sahary, gdzie się znajdują tu i owdzie rozsypane miasteczka, których mieszkańcy żyjąc spokojnie trudnią się po większéj części przemysłem. Ten kraj zawiera także pokolenie arabskie Uled-Sidi-Scheik, z Francuzami sprzymierzone, którego stolicą jest El-Abied prócz innych dziesięciu pomniejszych miasteczek, pomiędzy któremi najodleglejsze jest Farek na drodze z Figuigu do Tafiletu. Cały ten pas od przylądku Milonia aż do miasteczka Farek należał, jak twierdzą Francuzi, zawsze do Algieru, tak jak niegdyś po rozdziele państwa Almohadów, którzy po Almorawidach nastąpili, był częścią sułtanatu

tlemceńskiego. Gdy Francuzi Tlemcen zajęli, ogłosiły się niektóre pokolenia górnego okręgu Dszebelii za Marokańczyków, choć przez długi czas nieuznawały ani panowania Turków, ani Marokańczyków. Ponieważ zaś przytułek i pomoc dawały buntowniczym pokoleniem, przeto Generał Bedeau przedsięwziął je podbić. Upokorzył Malluków, Snusów, Mansurów i innych, zdobył szturmem Kef Snusów, skałę obwarowaną, do której Turcy nigdy przystąpić nie śmieli i całą ludność téj okolicy podbił pod władzę Francyi. Stało się to przed dwoma laty, a od tego czasu rząd marokański nie rościł sobie żadnego prawa do jakiejkolwiek części kraju tlemceńskiego.

Podczas gdy generalny Gubernator ciągnął ku Uszdzie, Generał Lamoricière ruszył wstecznym pochodem z częścią swéj dywizyi ku Maskarze, aby na przypadek bronić przeciw Abd-el-Kaderowi południowéj i południowo-zachodniéj strony, któréj już prócz tego bronią kolumny ustawione na pograniczu małéj pustyni w Sebdu, Saidzie i Tiarecie; gdyż nieustraszony ten Szeik czycha tylko na chwilę sposobną, aby wpaść do prowincyi orańskiéj, spustoszyć ją i złupić. Zresztą wszystkie pokolenia téj prowincyi są zupełnie spokojne; nieokazał się między niemi żaden znak buntu podczas gdy armia marokańska stała nad granicą a wewnątrz kraju żadnego wojska nie było. Tymczasem obmyślono już wszystkie środki ku obronie całéj krainy Tell, okolicy bogatéj w zboże, nad granicą Sahary leżącéj. Generał Tempourre z oddziałem swoim stoi w twierdzy Sebdu, którą właśnie teraz stawiają, dwanaście mil ku południowi od Lalla Magrnia; Pułkownik Eynard znajduje się w Saijdzie twierdzy, którą właśnie budować zaczęto 12 mil na południe od Maskary. Generał Marey ma zająć stanowisko przy Tiaret. Wszystkie te twierdze o trzy do czterech dni od siebie oddalone, w równéj odległości od fortec linii wewnętrznéj będące, mają utrzymywać spokojnosć w Tell i w Saharze. Z drugiéj strony zaś, ponieważ główne trakty Tella i najlepsze stanowiska Sahary są niejako w ich okręgu, ułatwiają kolumnom francuzkim wyprzedzenie Abd-el-Kadera, gdyby się gdziekolwiek okazał, i przecięcie mu odwrotu, gdyby mimo wszelkiéj baczności potrafił przedrzeć się aż do kraju uprawnego. Prócz tego kolumna Generała Bourjolly, dowodzącego w Mostaganemie, strzeże kraju Flitasów między Tagdemptem i wyższą Miną, będąc na pogotowiu, jako rezerwa okręgu Maskary, wyruszyć, gdy tego będzie trzeba, do Saidy lub do Tiaretu. Pułkownik Cavaignac będący jako centrum w Orleansville nad Szelifem tworzy rezerwę kolumn w Teniet-el-Had i Tiorecie. Dowódzca batalionu Bosc stoi w okolicach Tlemcenu na czele małéj lecz żwawéj i szybkiéj kolumny, która kraj w różnych kierunkach przechodzi, aby wciąż pokoleniom arabskim okazać przytomność wojska francuskiego, w wiernych wzbudzić zaufanie, niepewnych do posłuszeństwa spowodować. Generał Thierry dowodzący w Oranie, organizuje dowozy i posiłki przeznaczone dla obozu Marszałka. Nakoniec Pułkownik Plessier wyruszył z 1500 ludźmi z Oranu w celu strzeżenia niższéj Tafny i zachowania pokoju w okręgu Nedromy.

Doniesienia z Algieru potwierdzają to, cośmy niedawno powiedzieli o zamiarze zajęcia pewnego punktu nadbrzeżnego w bliskości Nedromy. Dwa parostatki ciągnąc za sobą okręty handlowe odbiły d. 23. z Oranu do Dszema-Gasuma i zabrały z sobą batalion wraz z żywnością i amunicyą, jakoteż z materyałami potrzebnemi do wystawienia obozowych okopów. Miejsce to znajduje się przy ujściu strumyka Toles, który z Nedromy wychodzi. Na przeciwnéj stronie znajduje się wysepka zwana po hiszpańsku de los Carcoles, (wyspa ślimacza). Niedaleko ztamtąd są wyspy Zaphariny, przed ujściem Malui należące do Hiszpanii. Stanowisko w Gasumie, przy brzegach marokańskich ma służyć do wstrzymania wszystkich napadów, któreby nieprzyjaciele mogli przedsięwziąć w okolicach niższéj Tafny, między morzem i Tlemcenem.

Anglia.

Z Londynu, d. 28. Czerwca.

Otwieranie listów na poczcie sprawiło tu wielkie wrażenie. W Anglii powszechną i ustaloną była wiara w nietykalność pieczęci, publiczne dopiero zeznanie sekretarza ministra spraw wewnętrznych zdołało ją obalić; świadomsi rzeczy naturalnie od dawna wiedzieli, że się wydarzało niekiedy takie wdzieranie do tajemnicy listowéj: przytoczę przykład dokładnie mi wiadomy. Jeden z posłów niemieckich dostał kiedyś naganę od swego dworu, iż do depeszów dołącza z gazet wykrajane artykuły; mocno go to zdziwiło, gdyż tego nigdy nie czynił, i opowiedział wydarzenie na dyplomatycznym klubie. Po wielorakiem dopytywaniu się i porównywaniu okazało się, iż owe artykuły poseł holenderski do jednéj z swoich depeszy załączył. Posłowie udali się więc

z użaleniem do Freelinga, ówczesnego generalnego sekretarza poczt. Freeling zaparł się, oświadczył, iż listy nigdy nie bywają otwierane i że się to w Ostendzie stać musiało. Wszakże prędko okazało się dowodném, iż listy do dworu niemieckiego chodziły na Calais, za tém w Anglii musiały być otworzone. Może to także posłuży ku wyjaśnieniu inaczéj niepojętego oporu ze strony ministerstwa, mianowania Rowlanda Hill na sekretarza generalnego poczt, jako i trudności, którą kładziono przeprowadzeniu jego środków dążących do prędszéj listów expedycyi. Bądź co chce, rzecz ta największe i najpowszechniejsze wywołała oburzenie, tém więcéj, że Anglicy w życiu prywatném tajemnicę listową z największą szanują sumiennością, i wcale tego pojąć nie mogą, aby rząd tak nikczemnego zwyczaju od dawna nie miał zaniechać. Nie przyda się i wymówka, jakoby obowiązek ratowania państwa był wyższym nad wszelkie przepisy zwyczajnéj uczciwości, bo nikt nie uwierzy, aby w naszych czasach daleko nawet gorzéj od Anglii uorganizowane państwo mogło być przez listy i sprzysiężenia na szwank wystawionem. Trzeba na to być ciemniejszym, niż się po ministrze przypuszcza, aby nie wiedzieć, że od kilku wieków czasy niezmiernéj uległy zmianie, i że dziś los monarchii nie leży w ręku kilku osób; ktoby chciał przywodzić na usprawiedliwienie, że otworzenie listów Wallensteina, Kromwella, Koliniego mogło państwo ocalić, nie wczasby się z tém wybrał dziś, kiedy rewolucye rozszerzają się tylko za pomocą największéj jawności. I cóż pomógł czarny gabinet Burbonom? Czy polskiéj lub belgijskiéj rewolucyi zapobiegło otwieranie listów? Dziecinna to i nikczemna pozostałość dawnego barbarzyństwa, którą naród z zadziwieniem odkrywa w swym rządzie, i niepowątpiewamy bynajmniéj, że rzeczy téj na drodze ustaw powszechne oburzenie tamę położy, i że Sir James Graham niespodzianie sam w swym ministeryalnym zawodzie roztworzył przepaść; gdyż jeżeli natychmiast nie podziękuje to przynajmniéj w żadnym przyszłym gabinecie miejsca nie znajdzie. Całe to wydarzenie z resztą i sposób w jaki się opinia publiczna o niém wyraża nowym jest znakiem, że rutyna rządu niżéj moralności narodu stoi, i że stare polityczne stronnictwa całkiem się zużyły. Wkrótce ani słychać będzie o torysach lub Whigach. Cały ten system zastarzały upadł w obec nowych zdań, ktore jeszcze nie przybrały właściwéj formy, a które O'Connell i Cobden fragmentarycznie tylko reprezentują. Z tego téż stanu rzeczy wypływa obecna dyktatura Sir R. Peela i Księcia Wellingtona, jako téż sposób, w jaki dawne swe stronnictwo traktują, bo żadna z dawnych partyi nie zdolna już do przewodnictwa w rządzie: opuścił je duch żywotny, a resztki starych maxym i przesądów, z których są sklecone, nie wystarczają w dzisiejszych okolicznościach. Żyjemy w czasie zupełnego przejścia w całkiem nowy, a wydarzenia, jak owo otwieranie listów, okazują tylko, jak wielką jest przestrzeń dzieląca dzisiejszy duch narodu od martwego cielska staréj policyi i polityki.

P o r t u g a l i a.

Z Lisbony, dn. 25. Czerwca.

W bliskości Porto przytrzymano w ostatnim tygodniu zbiega 8go pułku piechoty liniowéj, który podobno już od dwuch miesięcy w prowincyach Minho i Beira włóczył się i na koszt łatwowierności stronników Infanta Don Miguela, którym się być mienił, wyborne prowadził życie. Miał on z wielką zręcznością grać rolę swoję, rozdzielał tytuły i oznaki łaski i sypał wszędzie obietnice, co mu między ludem wiejskim wkrótce wielkie zjednało znaczenie. Wszakże nawet i majętniejsi dziedzice oszukać się dali a aresztowanie tego trefnisia zaszło, jak powiadają, w domu bardzo zamożnego właściciela dóbr w Lanchoso, w chwili, kiedy ten oszust formalne tam dawał posłuchanie i orderami ozdobiony obecnych do pocałowania swéj ręki przypuszczał. Rzecz ta byłaby naturalnie błachą, gdyby nie dawała dowodu niezgasłéj popularności, jakiéj imie Don Miguela ciągle między ludem wiejskim używa. Po miastach zapewne duch całkiem inny, ale tam znowu panuje wielkie rozdwojenie między Kartystami i Septembrystami, którzy naturalnie obaj o Don Miguele nic wiedzieć nie chcą.

Indye Wschodnie.

Z Londynu, dnia 2. Lipca.

Odwołanie Lorda Ellenborough w Indyach nie było jeszcze wiadomém, a następca jego, Sir Henry Hardinge, d. 21. Czerwca w Alexandryi był oczekiwany. Przybycie jego do Kalkutty zmieni zapewne wojenne plany Lorda Ellenborough. — Wiadomości z Sind sięgają do dnia 16. Maja. Z ciekawością wyglądano wypadku rozmowy Sir Charles Napiera z naczelnikami Beludszów. Oczekiwano 17,000 Beludszów, z których każdy mieć będzie jeszcze zbrojnego towarzysza. Z Gwalioru

i Afghanistanu nie donoszą nic ważnego. W Gwaliorze Królowa wdowa ciągle przeciw Anglikom intrygowała i rząd wschodnio-indyjski musiał ją surowo ostrzedz; w Afghanistanie Dost-Mohamed synowi swemu Akhbar Chanowi panowania ustąpić chciał, ponieważ dla słabości wieku trudnościom zarządów podołać nie mógł. Wiadomości z Chin sięgają do dn. 10. Kwietnia; nie zawierają nic zgoła ważnego.

Rozmaite wiadomości.

Niewczesne życzenie.

(Nadesłano.) — Powszechnie uwielbiana na scenie niemieckiéj Panna Melle nie raz już w języku polskim do serc naszych zanuciła, i zdaje się iżby w całkowitych wystawach ożywiła chwilowo u nas istnący teatr, gdyby trudność w wyrażeniu się w obcym języku nie była jéj na przeszkodzie. Lecz cóż w sztuce, Maria, Pan Szczepkowski dotychczas uczynił tam gdzie w związku i dążności utrzymania sceny narodowéj działać coś wypadało? Ukazał się on wprawdzie w gronie tych mężów, którzy wziętością swoją za granicą chwałę imienia naszego utrzymują, i słusznie, bo cała kula ziemska jest własnością talentów ponętnych, ale i to byłoby drugą dla niego zasługą gdyby melodyą rodaka zgasłą jeszcze wspominał ojczyznę. Niedoczekaliśmy się tego uczucia, a zatém westchnijmy sobie z Niemcewiczem: »I brat brata nie poznawał.« N. R.

Dziwactwa mody. — Znana jako autorka »Czarodziejskich bajek« Hrabina Aulnoy odbyła w roku 1679. podróż do Hiszpanii i opisała ją w trzech tomach. Owczesne mody i obyczaje były nadzwyczajnie dziwaczne. W Bajonne znajdowała się na balu. Wszystkie tamże obecne damy miały pod pachą, podług panującéj natenczas mody, maleńkie prosie z pstrą obwiązką. Idąc do tańca puszczały na posadzkę te zwierzątka, które biegając, nieznośny hałas robiły. I samże taniec nie był mniéj dziwny. Mężczyźni trzymali długi kij w ręku, który tańcząc, w górę podrzucali i znowu z wielką zręcznością w powietrzu podchwytywali. W Vittoria zwiedziła podróżniczka teatr, na którym grana była sztuka »Kuszenie św. Antoniego.« Diabeł miał płomienistoczerwone pończochy, a na głowie wysokie rogi. Ile razy święty się modlił, co bardzo często następowało, klękała z nim razem cała publiczność i biła się w piersi ze skruchą. — W Madrycie zastała Pani Aulnoy szczególniejszą modę, nakazującą damom i mężczyznom nosić wielkie okulary. Mniemano, iż przez to cała postać większéj powagi nabierze, lecz nic nie było śmieszniejszego jak widzieć takie uokularzone towarzystwo pań i panów spacerujące! Margrabia de Lastorgas, wicekról neapolitański, kazał sobie zrobić swe popiersie z marmuru i przyprawić do niego duże okulary. Zresztą różniły się te okulary podług stopnia osób co je nosiły; im znakomitsza była osoba, tém większe musiały być okulary. Grandowie hiszpańscy używali ich w wielkości dłoni i nie zdejmowali nigdy, równie jak i golilę. Byłto gatunek kołnierza z dykturki, który był powleczony fałdzistą materyą i miał przeznaczenie utrzymywania głowę prosto, sztywnie i nieruchomie. Te, jak dłoń duże okulary i te dykturkowe kołnierze, nadawały wszystkim znakomitym osobom najśmieszniejszą postać. — Podobnież weszło wówczas w modę biczowanie, które kawalerowie zamieniali w oznakę swéj galanteryi. Były pewne prawidła jak się biczować z wdziękiem i osobni nauczyciele dawali lekcye w téj sztuce, podobnie jak dziś tańcu albo szermierstwa. Ubiór, którego przytém używano, składał się z najcieńszego batystu, był w maleńkie fałdy marszczony i tak szeroki, iż trzeba było najmniéj 50 łokci. Na głowie noszono czapki powleczone batystem, mające dwa łokcie wysokości i opatrzone długą zasłoną, która spadając z góry, całą twarz zasłaniała. Przez dwa otwory na plecach widać było nagie łopatki, a z ramion zwisały mnogie wstęgi. W takim stroju kazali się panowie biczować; najczęściéj proszono o to kochankę; być bowiem smaganym od kochanki uchodziło za największą łaskę. Często jednak biczowali się sami, i to na ulicy, a zwłaszcza pod oknami kochanki almy, któréj chcieli złożyć swe hołdy. Dama przypatrywała się temu przez żaluzye u okien. Jeżeli zdybali jaką piękną damę na ulicy, wtedy przystąpiwszy do niéj z bliska, zadawali sobie dyscypliną chłostę, co miało oznaczać uprzejmy ukłon, za który ona im grzecznie dziękowała. — Kościoły były ozdobione nie tylko drogiémi kamieńmi, lecz miały jeszcze inną osobliwszą ozdobę. W środku nawy kościoła urządzono mały ogródek z murawą, kwiatami i studzienkami, z których wytryskująca woda w srebrne lub marmurowe wazy spadała. W około tych ogródków stały wielkie pomarańczowe drzewa. — Główną zaletą piękności damskiéj, była największa — szczupłość. Dla tego starano się już za młodu różnemi przemyślnemi środkami nabyć téj piękności. — I tak na przykład przy-

sznurowano sobie dwie ołowiane płyty do piersi. — Jak po dziś dzień, trzymano już i w ówczas w znaczniejszych domach wielką liczbę służących. Księżna Ossuna miała trzysta młodych dziewcząt w swoim pałacu. Nie mniejszą była ilość lokajów i paziów Księcia. Ale ci ludzie byli bardzo źle płatni i zjadali z głodu połowę potraw, które nieśli z kuchni do stołu. Aby temu przeszkodzić roznoszono w niektórych domach wszystkie potrawy w zamkniętych naczyniach, mających tylko jeden otwór, przez który kucharz mógł zajrzeć. — Jakie przecież ogromne bogactwa niektóre z tych rodzin posiadały, okazuje się z następnego przykładu: Przy śmierci Książęcia Albuquerque potrzeba było sześciu tygodni na spisanie inwentarza wszystkich srebrnych i złotych naczyń; pozostawił on 400 tuzinów srebrnych talerzy, 500 mniejszych a 700 większych półmisków, i wiele innych naczyń w tymże stósunku; a czterdzieści srebrnych stopni, po których wstępowano do bufetu. — Książę Stillano miał jako członek rady indyjskiéj wyznaczoną pensyę 80,000 liwrów, nigdy jéj wszakże nie pobierał, gdyż, jak sam mawiał, nie godziło się takiemu jak on panu, podpisywać swe imię dla podobnéj drobnostki.

Najlepszym dla zegarmistrzów krajem są Chiny. — Pewien handlowy dom, w Londynie, wysyła do Chin co roku zegarków za więcéj niż 6 milijonów złt. pols. — Sprowadza je z Genewy i każe w Londynie podług chińskich rysunków dorabiać pokrowczyki z małemi tarczami, na których Chińczyki każą wyrzynać nazwiska swoje. Najpokupniejszym towarem są zegarki kieszonkowe, gdyż każdy cokolwiek zamożniejszy Chińczyk, przynajmniéj dwa zegarki zawsze przy sobie mieć musi.

Piękna zabawa. — Francuzkie dzienniki donoszą o szkaradnym zwyczaju, jaki ma teraz panować osobliwie między bawiącymi w Paryżu cudzoziemcami. Pewien Francuz zamierzył korzystać z niepojętéj ciekawości, która ludzi pędzi przypatrywać się traceniu winowajców, i urządził w swoim domu przy Quai Valmy, szafot z gilotyną, która ludziom ze słomy, ubranym zupełnie jak winowajcy przed śmiercią, głowy ścina. Każdego dnia daje on kilka takich przedstawień a sala w których się te widowiska odbywają, jest zawsze nadzwyczajnie ciekawymi przepełniona, chociaż za wstęp — luidora się płaci. Na te przedstawienia najwięcéj uczęszczają młode eleganckie damy, mianowicie angielki i rossyjanki, które się całemu urządzeniu najciekawiéj przypatrują, a nawet ostrze topora obmacywują!

Prawy Francuz. — O zmarłym niedawno paryskim fabrykańcie pilników Raoul opowiadają następną anegdotę: Napoleon, będący jeszcze pierwszym Konsulem odwidził go raz incognito i rzekł do niego: »Żyjesz wpan w kraju gdzie przemysł mało popłaca; czemu nie udasz się raczéj do Anglii, gdzie podobne zasługi sowicie wynagradzane bywają.« — »Co«, odparł Raoul, »jabym miał sprzedać Anglikom moję tajemnicę! Jakkolwiek ubogi jestem, wolałbym raczéj z głodu umrzeć niż w ten sposób zyskiwać.« Następnego dnia przesłał mu Napoleon 50,000 franków i darował budynek do założenia w nim fabryki.

Familia Króla szwedzkiego. — Dzienniki francuzkie opowiadają iż w ostatnich dwuch latach znajdowała się w Abbeville, w Bretanii, rodzina, składająca się z pięciu osób, która była bardzo blisko ze zmarłym niedawno Królem szwedzkim Karolem XIV. Bernadotte pokrewnioną i dotąd się swojém nadzwyczajnie skromném życiem odznacza. Brat Króla szwedzkiego zostawił syna, którego żyjąca jeszcze córka Maryja Anna Justyna Bernadotte, poszła za mąż za Jana Józefa Freug i ma czworo dzieci z tego małżeństwa. Cała familia Freug żyje bardzo ubogo, i utrzymuje się z rzemiosła kotlarskiego i druciarskiego, którém się ojciec Jan Freug zatrudnia, chodząc dla zarobku po okolicznych wioskach.

Teatr polski w Poznaniu.

Dziś dnia 13. Lipca przedostatnia reprezentacya dramat w 5ciu oddziałach oryginalnie wierszem napisany pod nazwą: Zbydoscy.

WYWOŁANIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Jerzykowie dnia 4. Lipca 1842. Michała Zadow sołtysa okupnego, uwiadomiają się niniejszém, iż do podziału pozostałości termin

na dzień 24. Października

przed południem o 10éj przed Ur. Heinz Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w lokalu sądowym tutejszym, jest naznaczonym; z tém wezwaniem, aby pretensye swoje najdaléj aż do terminu powyższego podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i następ. tyt. 17. części I. Prawa powszechnego krajowego do każdego z współsukcessorow oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Szroda, dnia 3. Lipca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Ciągnienie 1széj klassy 90téj loterji przypada dnia 18. m. b. To dla wiadomości osób w tém interesowanych.

DONIESIENIE.

W Borzejewie pow. Sredzkiego są sześć set Nr. 600. sztuk dobrze poprawnych owiec, dwadzieścia pięć Nr. 25. wołów, kilka krów, oraz ośmnaście Nr. 18. sztuk koni, z wszystkiemi porządkami, wozami, pługami i t. d. do tegoż gospodarstwa potrzebnemi, z wolnéj ręki za gotową zapłatą do nabycia. Bliższą wiadomość otrzymać lub ugodę zrobić można u kupca Pana Leitgebra w Poznaniu na Garbarach, lub też u dzierzawcy w Borzejewie.

Dobra ślacheckie, w powiecie Średskim położone, trzy mile od Poznania odległe, mające 500 szeflów wysiewu oziminy, a grunt I., II. i III. klassy, dostateczną ilość łąk i pastwisk, są wraz z inwentarzem z wolnéj ręki i natychmiast do wydzierzawienia. Bliższą wiadomość o tém powziąść można na Szerokiéj ulicy pod Nr. 5. na pierwszém piętrze.

Doniesienie o nauce szycia sukien damskich.

Modniarz J. G. Täuber.

Za pozwoleniem Król. Prezydium policyi uwiadomiam niniejszém wysoką ślachtę i szanowną publiczność, że w przejeździe moim zabawię tu czas niejaki i podług dzienników mod bez brania miary i bez żadnych mozołów udzielać będę damom nauki krajania wszelkich rodzajów sukien damskich, a to za pomocą nowo wynalezionéj systematycznéj nauki maszynowéj. Także dzieci 10letnie, a nawet głuchoniemi mogą się tego nauczyć w 24 do 46 godzinach.

Że zaś obiecywana przezemnie wprawa w krajaniu nabywa się niemylnie za pomocą maszyn, przekonam o tém każdego świadectwami z Berlina zyskanémi Nauki krajania sukien udzielam na żądanie w domu i po za domem, przed południem od 7—11., po południu od 1—6téj. Od nauki i maszyny płaci się po 2 Talary 25 sgr. od osoby.

Stancya moja na St. Wojciechu Nr. 5. na 1szém piętrze, w domu Pani Becker.

Rzecz godna uwagi Rodziców.

Dla zalecenia materjału nader ułatwionéj metody w nauce czytania, ma się do 50 dzieci, tym łatwiéj wcale jeszcze niepouczanych, w ich języku doprowadzić w 4. tygodnie do zupełnie rozumiałego czytania druku, treści łatwiejszych, do czego także stósowna nauka pisania należy. Nagroda za udanie się tego przedsięwzięcia wynosi Tal.; zgłaszanie się w téj mierze przed 18. t. m., jako dniem rozpoczęcia téjże nauki, nastąpić powinno w domu szkolnym w ulicy Sw. Marcina w Poznaniu.

☞ Swieży **transport** najlepszych **Messeńskich, Gardeskich i Mentonskich cytryn** odebrałem i przedaję **tuzin po 7 sgr. bez faktora,** prawdziwe Smyrneńskie figi funt po $5\frac{1}{2}$ sgr., **12 funtów Berlińskiego białego mydła za Talara,** świeże zielone pomarańcze po nader umiarkowanych cenach poleca

☞ Józef Ephraim; Wodna ulica Nr. 1.

☞ **Kupującym bez faktora daję od każdego Talara 2½ sgr. rabatu.**

Dla myśliwych!

Nasz wielki skład broni myśliwskiéj jest znów od dnia dzisiejszego na ten rok w najrozliczniejsze gatunki zaopatrzony.

Alexander i Swarzenski.

Mieszkanie w sklepie.

Na rogu ulicy Wrocławskiéj i Szkólnéj, lokal używany dotąd za szynkownią piwa, jest od S. Michała do wynajęcia.

☞ Najlepsze **tłuste świeże *Jäger* i *Matjes*** śledzie zwane po **1 sgr.,** nową nadsélkę **tłustego, małego i dużego Limburskiego séra** śmietankowego, najlepszego **Eidamskiego** i prawdziwego **séra z ziół,** funt po $5\frac{1}{2}$ sgr. poleca

Józef Ephraim
przy Wodnéj ulicy Nr. 1.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 14. Lipca 1844. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 5. do 11. Lipca r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	1	1	2	1	—
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	1	1	2	1	3
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	1	4	1	1	2
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	1	3	3	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Prof. Alzog.	Nauc. rel. Maniurka.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kość. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Słowiński.	— —	—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	4	3	5	2	4
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	Cand. Borke.	— —	3	1	1	—	4
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	2	—	2	1	—
		Ogółem . . .	16	11	16	9	16